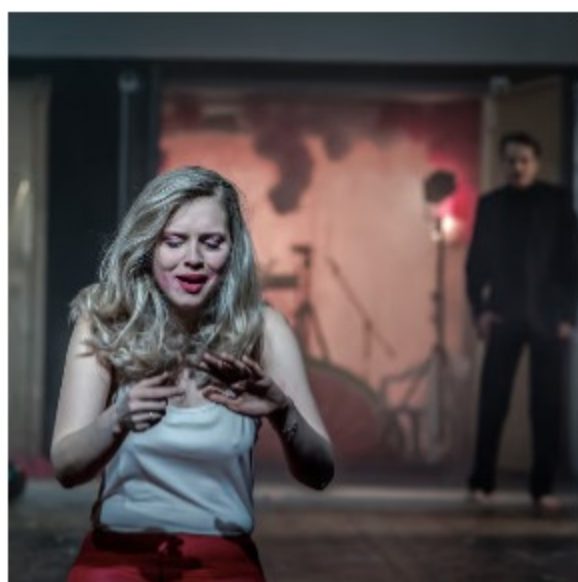


Wymiana handlowa

Kupiec wenecki, reż. Szymon Kaczmarek, Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku

 Anna Jazgarska

aA aA aA



Odpychająca jest Wenecja Szymona Kaczmarka. Krajobraz z kontenerów i betonowych gwiazdobloków. Krzyk morskich ptaków i szum wody. Pustka mimo dosłownej namacalności. Niepokój na przekór kojącym dźwiękom fal. Najdziwniejsze, że bliskość dwóch półnagich męskich ciał wcale tego pejzażu nie rozbraja. Więcej – gesty czułości zdają się tu wzmacniać dojmujące wrażenie braku. Braku przy

jednoczesnej bolesnej skończoności wszystkiego, nieprzekraczalności, niezmienności. Niemożności wyjścia poza dany kształt, nazwę. Poza rolę.

W programie do *Kupca weneckiego* w reżyserii Szymona Kaczmarka w słupskim Nowym Teatrze czytamy, iż zderzając Szekspira ze współczesnością, nie musimy nawet formułować pytania o autentyczność naszego istnienia. Tak, wszyscy gramy, to oczywiste. Warto jednak zapytać, czy możliwe jest, choćby tymczasowe, wyjście poza rolę. „Próbujcie” – zachęają twórcy spektaklu, fundując nam jednocześnie nadzwyczaj gorzką wizję finału naszych potencjalnych wysiłków.

U Kaczmarka próbę wyjścia poza przypisaną (narzuconą?) rolę podejmują niemal wszyscy bohaterowie. Niemal, bo niewzruszony w swoim istnieniu pozostaje od początku do końca Antonio (Krzysztof Kluzik), bogaty kupiec, w inicjującej spektakl scenie odpoczywający na plaży z młodym kochankiem, Bassanio (Wojciech Marcinkowski). Postać Kluzika znamionuje przede wszystkim spokój, wynikający z, jak podskórnie przeżywamy, pewności i rozpoznania świata, w którym mężczyzna egzystuje. Dojrzałość Antonia pozwala mu ze spokojem i dystansem obserwować rzeczywistość, nie przywiązywać się do układów, nie planować, nie wychodzić w przyszłość. Jego spokój to też pewność uczucia nieprojektującego żadnych scenariuszy, będącego siłą samą w sobie, paradoksalnie – dziwnie oderwanego od podmiotu, który je zbudował. A podmiotem tym jest Bassanio, młody lowelas, wzdychający do grubych pieniędzy, upatrujący w starszym kochanku (ale tylko z pozoru, Kaczmarek nie raz nas tu zaskakuje) trampolinę do społecznej nobilitacji.

Świat zbudowany w *Kupcu weneckim* to konstrukcja szalenie spójna, konsekwentna, autentyczna i przy całej swej finezyjności oraz niedopowiedzeniu – bardzo czytelna, swoiście też filmowa. Wenecja (zbudowana świetną scenografią Kai Migdalek i muzyką opracowaną przez Żelislawa Żelislawskiego) ograniczona jest tu do ciemnych zakamarków portowego miasta pełnego magazynów, zaludnionego „biznesmenami” o wyraźnie cinkciarskiej proveniencji. Co ciekawe, Kaczmarek nie daje żadnemu ze swoich bohaterów pierwszeństwa. Jego *Kupiec wenecki* to mozaika postaci i lepka siatka łączących je zależności, to właściwie obraz zbiorowy ludzi uwikłanych do granic dopowiedzianych i opisanych, którzy mniej lub bardziej pokracznie i rozpaczliwie próbują się z tego zdefiniowania wyrwać. To autentyczny obraz współczesnego miasta z jego hierarchią, uprzedzeniami i przemocą, znakomicie narysowany za pomocą kilku równoległych wątków.

Jednym z nich jest oczywiście pożyczka, którą Antonio zaciąga u Shylocka (Igor Chmielnik). Szekspirowski „chciwy Żyd” to u Kaczmarka nade wszystko Obcy, funkcjonujący na styku dwóch przestrzeni. Tej wspólnej, gdzie w dresie ładuje do kontenerów kartony na handel, i tej osobistej, hermetycznej, w której wychowuje dorastającą córkę, Jessykę (Anna Kończal). Shylock Chmielnika to właściwie każdy współczesny Obcy. To Arab, to Ukraińiec. To ten, który w odpowiednich okolicznościach, „w potrzebie” szybko przebrany zostaje w strój chłopca do bicia. U Kaczmarka Shylock zna swoje, wskazane przez autochtonów, miejsce, nie wychyla się, nie komentuje. Co nie znaczy, że nie chciałby poza swoją rolę wyjść. Przecież czuje, pamięta, bołą go wyzwiska, piecze opluta twarz. „Czym się od was różnię?” – pyta, wchodząc między widzów. Kiedy elegancyjny Antonio i Bassanio zjawiają się w jego magazynie, by z lekceważącym uśmiechem na ustach pożyczyć pieniądze, „Żyd” proponuje układ, który może zagwarantować mu symboliczny, a zarazem brutalny w swojej dosłowności odwet za doznane upokorzenia.

Drugim wątkiem, misternie zespolonym (według oryginału) z pozostałymi, jest sprawa zamążpójścia Porcji (Monika Janik). Umierający Ojciec (pojawiający się na projekcjach wideo Sławomir Głazek) potraktował dziewczynę jak towar, który wraz z resztą swojego majątku wystawił na przewrotną licytację. Porcja w wykonaniu Janik w tandetnym makijażu i w tipsach wdzięczy się z ekranu w głębi sceny. *Peep show*, do udziału w którym zmusił ją Ojciec, ma przyciągnąć chętnych rozerotyzowanymi gestami, szepcząco-jęczącą narracją transmitowaną z komnaty o pluszowych, wściekle różowych ścianach. Wymiana handlowa, jedna z wielu innych, na których opierają się filary tego świata.

Przepisany we współczesne krajobrazy Szekspir (w tłumaczeniu Stanisława Barańczaka) jest dla Kaczmarka narzędziem do zbudowania opowieści o uprzedmiotowieniu, upokorzeniu i o próbach wyjścia poza wzór, ubranej momentami w formę okrutnego thrilleru. Reżyser, będąc nieustannie „przy Szekspirze”, korzysta, jak tylko się da, z możliwości tekstu, słowa. Książęta – marokański i aragoński, którym w oryginale nie udaje się zdobyć „ręki” Porcji, to w spektaklu szydercze, nakręcone chałupniczo kamerą wcielenia Bassania, który chce za wszelką cenę wygrać spuściznę po weneckim bogaczu. Z kolei wątek zbiegłej córki Shylocka i jej kochanka Lorenca (Kacper Sasin) przedstawił reżyser jako przemocową historię toksycznego związku kobiety, która z lubością wciąga z ukochanym kokainę, by po ostatecznym zerwaniu więzów z ojcem zostać przez niego brutalnie pobitą.

Pierwsza część spektaklu, rozgrywana w szemranych zaułkach portowego miasta, którego labiryntowość wzmacnia scenografia i wyświetlane w głębi sceny projekcje wideo, poraża klimatem miejsca bez wyjścia, przesiąkniętego przemocą, z relacjami ukutymi na fundamentach interesów i korzyści materialnych, ambicjach osiągnięcia społecznego awansu. A wszystko to rozegrane w scenicznej przestrzeni o niezwykle spójnym, także estetycznie, charakterze. Kaczmarek tworzy w swoim przedstawieniu obrazy chropowate, brudne, ciemne, przepojone tandetą. Spektakl ma bardzo wyczuwalny rytm, odmierzany właściwie stopniowym osuwaniem się poszczególnych bohaterów w przepaść, która okazuje się najgorszą z możliwych wersją ich biografii. Przed upadkiem nie chroni szczerłość – jak pokazuje przypadek Porcji, która po uwolnieniu z różowej klatki zrzuca kostium seksualnego obiektu. W tym świecie nie jest możliwe istnienie bez kostiumu, bez roli. Strój sądowego obrońcy, który ma zwrócić dziewczynie podmiotowość, prowadzi jedynie w ramy kolejnej roli, uświadamiającej, że bycie subiektywne, niezależne, wolne nie jest tu możliwe.

Po przerwie miejskie ciemności zastępuje rażąca światłem operacyjnej sali przestrzeń sądowa, w której konfrontują się bohaterowie. Pragnąca szacunku i sprawiedliwości Porcja ujawnia bardzo silnie, że Kaczmarek wbrew pierwszemu pozorom nie odmalował żadnego ze swych bohaterów wyłącznie czarno-białą kreską. Ale autentyczna rozpacz Bassania, tak inna od jego dotychczasowego, uszytego interesownością kostiumu, nic w tym świecie nie zmienia.

Reach out and touch faith – głos Johnny’ego Casha towarzyszy w finale „mszy ukrucenia” w, podtapianemu w metalowej misie Shylockowi, zdeprecjonowanemu, ukierwowalnionemu w swoim człowieczeństwie, wyszydzonemu, odrzuconemu ostatecznie w szyderczym geście przyjęcia do wspólnej przestrzeni.

Zrealizowanym ponad dziesięć lat temu w Teatrze Wybrzeże świetnym *Poskromieniem złoŹnicy* Szymon Kaczmarek udowodnił, że ma dla Szekspira swój własny teatralny język. W słupskim Kupcu weneckim ten język ukazał się w wersji dojrzałe zradykalizowanej. Kaczmarek nie robi absolutnie nic nowego. Po prostu pyta Szekspirem o współczesność. Chodzi jednak o to, jakie pytania formułuje i jak je zadaje. *Kupiec wenecki* to przedstawienie bardzo dobre aktorsko, konsekwentne, spójne, wynikające z głębokiej lektury. To szereg trudnych pytań i tyleż bolesnych odpowiedzi.

20-03-2019

Nowy Teatr im. Witkacego w Słupsku

William Shakespeare

Kupiec wenecki

tłumaczenie: Stanisław Barańczak

reżyseria: Szymon Kaczmarek

scenografia: Kaja Migdalek

muzyka: Żelislaw Żelislawski

obsada: Wojciech Marcinkowski, Igor Chmielnik, Monika Janik, Adam Jędrasz, Anna Kończal (gościnnie), Krzysztof Kluzik, Kacper Sasin (gościnnie), Sławomir Głazek (nagranie wideo)

premiera: 16.02.2019

SZYMON KACZMAREK

WILIAM SHAKESPEARE

SŁUPSK

NOWY TEATR IM. WITKACEGO

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY



Nowy Teatr im. Witkacego

PRZECZYTAJ TEŻ



Mirosław Kocur

Biosztuka



Piotr Olkusz

Spojrzenie Vidomych



Joanna Puzyna-Chojka

Filmowa fantazja Gilety



Jolanta Kowalska

Wieżowiec samobójców



Leszek Pułka

Desperados z Roosevelta



Olga Katafiasz

Po katastrofie, czyli polityka świadomego optymizmu

BĄDŹ NABIEŻĄCO







Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz

☐ Nie jestem robotem

reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Przeczytaj

- Świat
- Nadesłane
- Książki
- Varia
- Felietony
- Historia teatru
- Ludzie
- Rozmowy
- Opinie
- Recenzje

Inne

- Biblioteka
- Redakcja
- Patronaty
- Współpraca
- Szkoła
- Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

